

Nowy pomysł GDDKiA na inwigilację

9 lutego 2017

Nazwiska, PESEL-e, obrazy pojazdów, dane o przemieszczaniu się – to wszystko chce przetwarzać GDDKiA, właściwie nie wiadomo po co. Służby mogłyby mieć łatwy dostęp do tych danych. Pomysł pojawił się przy okazji ustawy o monitorowaniu towarów, choć z towarami nie ma nic wspólnego.

Sporo było ostatnio nowości „inwigilacyjnych”. PiS zaczęła rządy zmianą ustawy o Policji i uchwaleniem Ustawy antyterrorystycznej. Potem padł pomysł współpracy ZUS-u i fiskusa i pomysł wprowadzania e-paragonów. Niedawno pisaliśmy o planach utworzenia Centralnej Bazy Rachunków, która praktycznie wyeliminuje tajemnicę bankową w dzisiejszym rozumieniu. Ale to może nie być koniec.

Niedawno sygnalizowaliśmy, że rząd pracuje nad Ustawą o systemie monitorowania przewozu towarów. Ta ustawa została przyjęta przez rząd 24 stycznia. W komunikacie na stronie Kancelarii Premiera napisano, że będzie ona dotyczyć „monitorowania drogowego przewozu paliw płynnych, alkoholu skażonego i suszu tytoniowego, czyli towarów często będących przedmiotem nieprawidłowości w rozliczeniu podatku VAT i akcyzowym”.

Niestety tuż przy końcu rządowego etapu prac nad projektem pojawiła się idea „legislacyjnej wrzutki”, która miałaby wprowadzić do ustawy przepis rozszerzający uprawnienia GDDKiA w zakresie monitorowania kierowców i pojazdów. Ostatecznie ten przepis nie znalazł się w projekcie przesłanym do Sejmu, ale samo zaproponowanie go na końcówce prac rządowych było wysoce niepokojące.

Proponowany przepis mówił, że Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA) może gromadzić i przetwarzać

dane dotyczące pojazdów i użytkowników dróg publicznych pozyskane w związku z funkcjonowaniem inteligentnych systemów transportowych, systemu poboru opłaty elektronicznej itd. Wymienione w projekcie dane obejmowały: nazwiska, numery PESEL, numery NIP, informacje o dokumentach tożsamości, adresy, obrazy pojazdów, dane o miejscu i czasie przemieszczania się pojazdu.

Czyli GDDKiA chciała do woli zbierać informacje o tym kto dokładnie, czym i gdzie się porusza. Projekt nie określał jak długo te dane miały być przechowywane. I te dane miały być udostępniane elektronicznie służbom i instytucjom państwowym.

Projekt nie określał dokładnie czemu takie rozwiązanie miało służyć. Nie wskazano też, aby było ono niezbędne dla naszego bezpieczeństwa, a przecież chodziło o poważną ingerencję w prywatność.

Do dokumentu z poprawką dotarła Fundacja Panoptikon, która skrytykowała pomysł. Fundacja zauważyła, że nawet jeśli przepis nie pojawił się w projekcie przesłanym do Sejmu to nadal grozi nam „wrzutka”.

„Nie kwestionujemy zasadności dostępu służb do danych o przemieszczaniu się konkretnych samochodów osobowych. Jednak powinno się to odbywać jedynie w wyjątkowych sytuacjach. Tymczasem poprawka umożliwia sprawdzanie, którędy przemieszcza się dowolny samochód (o ile jeździ po drogach krajowych i autostradach) bez jakiejkolwiek kontroli i w bliżej niesprecyzowanym celu. Poprawka pojawiła się na etapie prac ministerialnych, ale nie znalazła się w projekcie ustawy, który trafił do Sejmu. Czy to oznacza, że możemy spać spokojnie? Biorąc pod uwagę drastyczne obniżenie standardów legislacji – obawiamy się, że przygotowana w ministerstwie poprawka może trafić do projektu jako „wrzutka poselska” – napisała Małgorzata Szumańska z Fundacji Panoptikon w komunikacie na stronie Fundacji.

Proponowany przepis i sposób jego wprowadzenia skrytykował także Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych. Urząd zwrócił uwagę, że skoro celem ustawy ma być monitorowanie przewozu towarów to naprawdę trudno zrozumieć, jak do tego celu miałyby się przyczynić monitorowanie samochodów osobowych.

Dokument z proponowanym przepisem znajdziecie [TUTAJ](#).

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [DI.com.pl](#)